

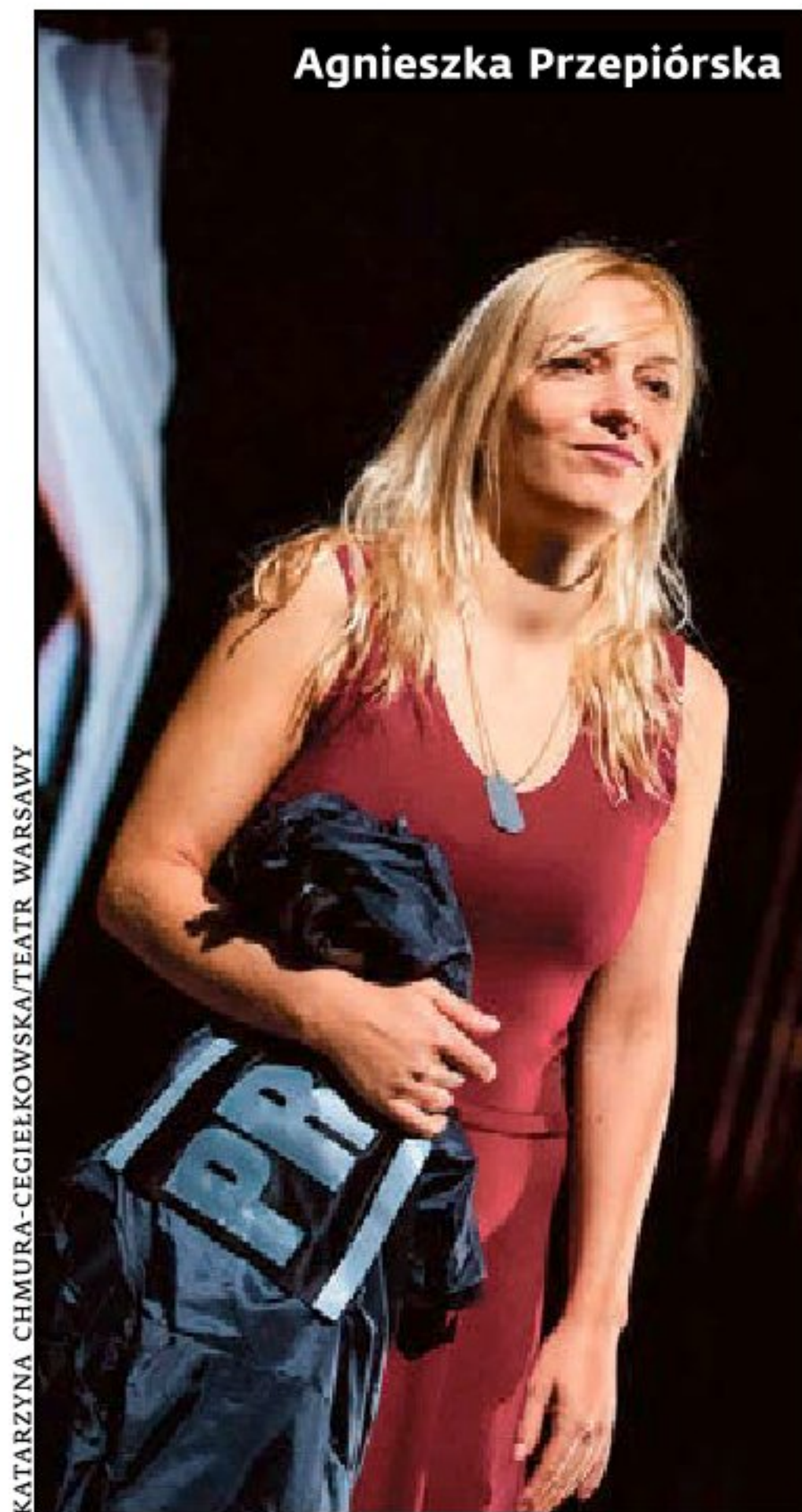
# Trzecia runda

„Wojna to tylko kwiat” to najslabsze ze wspólnych dzieł Agnieszki Przepiórskiej, Piotra Ratajczaka i Piotra Rowickiego. Broni się dzięki ekspresyjnemu aktorstwu Przepiórskiej

Jacek Wakar, Polskie Radio

Najpierw była opowieść o kobiecie, która musi nauczyć się żyć od nowa po stracie męża, ofiary katastrofy lotniczej. W skrzącym się emocjami tekście Piotra Rowickiego doszukiwano się odprysków smoleńskiej tragedii, ale gra Agnieszki Przepiórskiej oraz dyskretna reżyseria Piotra Ratajczaka kazały odrzucić wszelkie podejrzenia o sceniczną publicystykę. Po „...i będą święta” przyszedł monodram numer dwa, czyli „Tato nie wraca”.

Przepiórka opowiedziała w nim historię dorosłej kobiety przez całe życie zmagającej się z traumą dziecka opuszczonego przez ojca. Wcale nie ukrywała, że tym razem w ogromnym stopniu mówi od siebie, ale ów osobisty naddatek raczej nie służył spektaklowi. Jego największą siłą było natomiast aktorstwo Przepiórskiej, wolne od sentymentalizmu, w żadnej chwili niezabiegające o sympatię u widzów. Monodramy Przepiórskiej właśnie ze względu na swoją ascetyczną formę, złączoną z wyjątkowo emocjonalnym scenicznym życiem



ich współautorki, stały się w naszym teatrze jednego aktora nową jakością.

„Wojna to tylko kwiat” zamyka trylogię monodramów tercetu Przepiórka – Ratajczak – Rowicki. Układają się one w inspirującą opowieść o rozterkach trzydziestolatki, ale trzeci raz w tej samej rzece jest najslabszy. Bohaterką jest tym razem reporterka wojenna, wzorowana, jak się zdaje, przede wszystkim na Marii Wiernikowskiej. Helena odbiera nagrodę, jej przemówienie ze sztafpowego podziękowania przeistacza się we wściekły atak na wojnę jako kradnący ludziom życia żywioł. Helena wojnie oddała również swoją egzystencję, bo myślami jest w pracy nawet wtedy, gdy ma odpocząć w swoim mieszkaniu na warszawskiej Sadybie. Wychodzi na to, że uzależniła się od adrenaliny, a w dodatku stanowi kliniczny przykład pracoholizmu. Tyle że to w sumie jedyna konkluzja spektaklu w Teatrze Warszawy. Niestety, mało.

Winny jest przede wszystkim zbudowany głównie z klisz tekst Piotra

Rowickiego. Autorowi brakuje sposobów, by zarysować wyjątkowość bohaterki, zaciekawić widza jej historią. Być może przy trzeciej rundzie z Agnieszka Przepiórską zakładał, iż aktorka tchnie życie nawet w dramatyczną watę. No i rzecz jasna stara się jak może, jest w permanentnym ruchu, jakby maszerowała z frontu na front. Jednak nawet energia Przepiórskiej nie pozwala ukryć mielizn scenariusza oraz niedoróbek reżyserkich. Piotr Ratajczak pracuje bardzo dużo, być może „Wojna to tylko kwiat” przygotowywał przy okazji, między większymi projektami. Nie posłużyło to przedstawieniu.

Jeśli oglądać, to dla roli Agnieszki Przepiórskiej. Koniecznie też trzeba zobaczyć poprzednie monodramy, bo one lepiej ukazują olbrzymią skalę jej możliwości. ©

„Wojna to tylko kwiat” Piotra Rowickiego | reżyseria: Piotr Ratajczak | Teatr Warszawy w Warszawie

